Nr. 3. 17 stycznia 1926 roku. Rok II.

ZIEMIA ŁÓDZKA

Tygodnik informacyjno-społeczny.

Redaktor w imieniu Komitetu — Józef Serednicki. — Wydawca — „Zjednoczenie Prasy P. na W. Ł.“.

O sieci szkolnej.

Polityka szkolna Ministerstwa W.R. i O.P., wyrażająca się w realizowaniu tak zwanej sieci szkolnej, zburzyła wiele możliwości dla sprawy szkolnej wprost nieobliczalnych, a ze wszech miar cennych i pożądanych. Bo o ile stawia się tę sprawę, jako zagadnienie wprowadzenia do rozmieszczenia uczelni jakiegoś planu, systemu i ładu, jeżeli dąży się do tego, aby każdy ośrodek miał zapewnioną szkołę, — to na to godzić się musi każdy myślący człowiek. Ale przeciwnie, — władze oświatowe dążą do skupienia średnich uczelni w większych miastach i systematycznie zmierzają do kasowania szkół w miastach pomniejszych, choćby w większym promieniu innych nie było. —

W okręgu łódzkim jest przeznaczone na zagładę kilkanaście szkół średnich w takich miastach, jak: Uniejów, Dąbie, Brzeziny, Łask, Bełchatów i innych, w myśl tego, że w Polsce jest zbyt dużo szkół ogólnokształcących. —

Pomińmy to, że Polska jest zapewne jedynym krajem, który narzeka na zbytek szkół, choć z wszelką pewnością człowiek, który otrzymał ogólne wykształcenie, da sobie radę lepiej z każdą pracą specjalną, niż zawodowo przygotowany półinteligent. — Ale gdyby teza władz oświatowych o nadprodukcji inteligencji była słuszna, to, jednak, na miejsce niszczonych placówek oświatowych trzeba zakładać szkoły zawodowe! Więcej: nie trzeba ich niszczyć, żeby dopiero na gruzach coś zbudować, ale od dołu systematycznie, pracą rozłożoną na szereg lat, z roku na rok przekształcać stopniowo na uczelnie innego typu, inaczej kolosalne ilości pracy i energji zawarte w każdej takiej instytucji pójdą na marne.

Gdyby władze oświatowe wtajemniczyły się w to, ile wysiłku i dobrej woli, ile obywatelskiej ciężkiej pracy tkwi w każdej szkole, powołanej do życia na prowincjonalnem pustkowiu, to nie godziłyby z lekkiem sercem w byt tych żywych świadectw wzmagania się ducha w ośrodkach odgrodzonych przedtem deskami od reszty świata. —

Ale to jest sprawa sentymentów, których wolno nie mieć planowo prowadzącym pracę budowniczym. Wszak nieraz burzy się jakiś szacowny skądinąd zabytek, aby na tem miejscu wznieść okazały nowoczesny budynek dla nadania charakteru całej dzielnicy miasta. —

Na to zgoda. Ale z upadku każdej takiej szkoły płyną inne istotniejsze szkody. Przedewszystkiem do takiej mało kulturalnej, pozbawionej niemal elementarnych potrzeb mieściny, zjawia się zastęp ludzi, którzy przynoszą ze sobą świeży powiew, oddają otoczeniu swe zasoby umysłowe, szczepią poczucie obywatelskie, rozszerzają horyzonty, budzą wyższe pragnienia i dążności, są solą miejscowego społeczeństwa. Gdy tych zbraknie, — znów życie pogrąży się w drzemkę, ludzie w roślinnej niemal wegetacji, w półśnie cofną się znów do pierwotnych form bytowania, w którem państwo, sprawa publiczna, dobro ogólne na nowo będzie dźwiękiem niezrozumiałym, gdy cały zasób inteligencji wystarczy zaledwie do czuwania nad prawidłowem trawieniem. —

I zamierza się to w tym czasie, kiedy tyle się mówi o groźnem niebezpieczeństwie, wynikającem z niewyrównanej niczem przepaści pomiędzy nizinami społecznemi a inteligencją. A dalej, — tego rodzaju polityka szkolna odetnie pomniejszym ośrodkom dopływ inteligentnych jednostek, wychodzących z jego własnego otoczenia, gdyż zrozumienie konieczności kształcenia dzieci w obcem mieście, kosztem wielu ofiar materjalnych i moralnych jest dostępne bardzo urobionym jednostkom, więc przeciętny obywatel małomiasteczkowy będzie się nadal prężył wraz z młodem pokoleniem

w półświadomości istoty prawdziwego życia. —

A jeszcze inny profil tej sprawie. W takim Uniejowie, naprzykład, kosztem wielkiego wysiłku Magistratu miasta powstało gimnazjum. Jakażby to była nieoceniona placówka, gdyby zgodnie z zabiegami Magistratu oddano tej szkole zamek biskupi, a w dotychczasowym lokalu urządzono internat. Wszak byłaby to wymarzona szkoła, gdyż miasto mało odbiega od typu wsi, wkoło rozległe lasy, przy zamku olbrzymi park... Przecież tak wyjątkowe warunki stworzenia szkoły nowego typu aż się proszą o wyzyskanie. — Ale, niestety, — zamek oddano kosztownej i nikomu niepotrzebnej preparandzie, gdzie gospodarzy sobie, jak chce, zaniedbując dachy i mury, które niezadługo zaczną się w tych warunkach poddawać zębowi czasu, zwolna popądając w ruinę, a gimnazjum bez nowej wizytacji, pomimo gruntownych zmian na lepsze, pozbawiono uprawnień, aby sprowadzić śmierć szkoły, — o czem złośliwi mówią, że uczyniono to na skutek zabiegów preparandy, pędzącej życie w ciągłej obawie o posiadanie zamku. —



Tak więc zarządzenia Ministerstwa, dotyczące rozwoju fizycznego młodzieży, schodzą do mizernej demagogji i lichego frazesu, gdy zamiast miejską młodzież kierować do szkoły w małych miastach o warunkach zdrowotnych, stłacza się prowincjonalną młodzież do zabójczej dla niej pod względem i fizycznym i moralnym niezdrowej atmosfery wielkiego miasta. —

Alpha.

Przyczyny dzisiejszej nędzy.

„Równe swym dzieciom wymierzam kochanie,
Głos genjusza odpowiedział skrycie,
Dwa kwiaty tylko, słuchajcie ziemianie,
Rosną dla tego, kto ma baczność na nie,
Jeden nadzieja, a drugi użycie.
Kto jeden uszczknął, drugiego się zrzeka:
Tych kwiatów nigdy czas razem nie splata
Przykłady wieków mówią do człowieka:
Zawsze od wiary użycie ucieka,
A dzieje świata są wyrokiem świata".
(*Goethe — Resurekcja*)

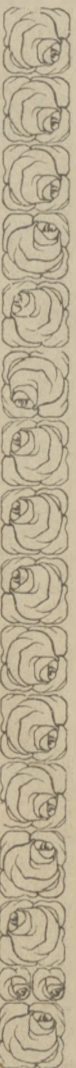
Każda wojna pozostawia cmentarze dla umarłych — zabitych i nędzę na lat kilka dla pozostałych przy życiu. Tego nie należy chyba dowodzić, że najważniejszą i pierwszą przyczyną głównie dzisiejszej nędzy moralnej i materjalnej jest wojna.

Moralnej mówimy bo wyrwała z serc narodu Chrystusa — siejąc rozpustę, zgniliznę, błoto uliczne, do dusz ludzkich.

Materjalnej — bo chyba nigdy w Polsce takiej nędzy głodu nie było, jak w obecnej dobie...,

Wojna niszcząc warsztaty pracy stawiała „Komitety Pomocy" — które przez dłuższy czas zamiast podać ludziom pracę — wspierały pieniędzmi, żywnością, szmatami itd.

Ta właśnie „jałmużna" przez lat parę tak głęboko wżarła się w mózg, w krew, w serce — no w duszę tych ludzi, którzy z niej korzystali, że dziś zrośnięci z nią prawie zapomnieli o warsztacie pracy — czekają na gotowe.



To druga przyczyna.

Ona wykoleiła ludzi, wypaczyła im pojęcia o obowiązkach Polaka obywatela — — i on żąda dziś od Polski nie pracy, ale wsparcia... Z niej właśnie wyrosło zawodowe próżniactwo, szukanie „lekkiego chleba" — a nie rzetelnej żmudnej pracy w fabryce czy też w warsztacie.

„Jałmużna" i idące za nią w ślad zawodowe próżniactwo sprawiło to, że mimo huku armat i jęku rannych wszędzie zaczęto się bawić i szaleć — aż do rozpusty, a ta oczywiście wyrwała z serc, z dusz ludzkich Chrystusa i zapanowało bezkrólewie.

Bezkrólewie dusz!

To największa tragedja narodowa albowiem w takiem bezkrólewiu jeden dla drugiego stał się już nie wilkiem, ale krwiożerczą hyeną. Niema etyki, niema żadnego prawa, tak dla ministra, jak również i dla zwykłego śmiertelnika.

Stąd właśnie płynie to zło stąd wygląda, jak z trumny dzisiejszy głód i nędza.

Przez siedm lat rozkradaliśmy Polskę — jedni dali dużo — drudzy czyhali na to i zabrali jeszcze więcej....

I gdziekolwiek nie spojrzeć — wszędzie nędza,

Fabryki zamykają swe podwoje — bo zbyt mała produkcja przy wysokich pła-

cach nie wytrzymuje konkurencji rynków zagranicznych...

Na roli nędza, bo zboże tanie robocizna droga — nie wytrzymuje kalkulacji...

Wszędzie nędza, bo jeden drugiego tak goli, że mu pod brzytwą prawie umiera...

Oto przyczyny dzisiejszej nędzy.

A jak je usunąć.

Czy narzekać? Może burzyć obecny ustrój państwowy? Może prosić zagranicę, Amerykę o wsparcie?

Nie!

Trzeba obudzić wiarę w Narodzie w jego żywotne siły, a ucieknie używanie i rozpusta.....



Trzeba w fabryce, w warsztacie, w pałacu, w biurach w szkole w suterynie i na poddaszu zawieić się znowu Chrystusa —nie na twardej i obojętnej ścianie budynku, ale na ścianie dusz tych, którzy te budynki zamieszkują a wówczas skona krzywda i wyzysk bliźniego, zakłębi się dym z kominów fabrycznych, huk i stuk z warsztatów poleci w dal, a zamiast jęku głodnych i żebrzących zapanuje radość i wesele, płynące z cichej rzetelnej pracy... Trzeba tylko zwrócić się do Chrystusa!

Na marginesie działalności banków.

Każdy, kto przyjmował udział w życiu gospodarczem przedwojennem, dokładnie zdaje sobie sprawę z kolosalnej roli, jaką banki w dobie tej odgrywały. Bank był sercem organizmu społeczno-gospodarczego i nim zawsze w ustroju kapitalistycznym pozostanie.

Tak, jak jest nie do pomyślenia, by organizm ludzki mógł istnieć bez serca, tak organizm społeczno gospodarczy bez instytucji kredytowych nie mógłby się rozwijać, gdyż życie gospodarcze, tak kolosalnie zróżniczkowane, wymagało kredytu, a źródłem tego kredytu w pierwszym rzędzie były instytucje kredytowe w szerszym tego słowa znaczeniu, a banki w szczególności.

Jeżeli sobie przypomnimy panujące na ziemiach naszych stosunki przed zaprowadzeniem Kas Pożyczkowo-Oszczędnościowych, Towarzystw Wzajemnego Kredytu, czy Banków Ludowych (w Poznańskiem), lub spółek kredytowych systemu Szulcego i Reiffeisena w Małopolsce, a następnie banków prywatnych akcyjnych i porównamy je ze stosunkami, gdy instytucje te powstały u nas siłą kolosalnego rozpędu, to się przekonamy o ile życie gospodarcze zyskało na rozpędzie, zyskało na twórczej inicjatywie, zyskało na obniżeniu kosztów prowadzenia dzięki taniości kredytu w tych wszystkich instytucjach.

Przekonamy się wówczas, iż nawet całe połacie miast naszych powstały dzięki usilnej pomocy nietylko instytucji długoterminowych hipotecznych, ale i dzięki wydatnej pomocy naszych banków prywatnych w pierwszym rzędzie. —

A więc budowano domy, fabryki i warsztaty, podnoszono do roli istotnie obywatelskiej kupca, i to wszystko, jak wspomniałem, dzięki przeważnie prywatnej inicjatywie instytucji niepaństwowych, gdyż o państwowej pomocy w czasach, gdyśmy się znajdowali pod okupacją naszych rozbiorców, nie mogło być mowy. —

Wybuch wojny europejskiej zrujnował nam życie gospodarcze, jak wogóle wszędzie w państwach przyjmujących udział w tej wojnie, ale natomiast dał nam najwyższe dobro — niepodległość. Naszą rzeczą było budować naszą niepodległość na zasadach wypróbowanych ekonomicznie.



Tymczasem od samego początku naszego nowego bytu niepodległego, tak, jak u schyłku naszej pierwszej Rzeczypospolitej, najmniejszą uwagę poświęcaliśmy finansom naszego kraju, co się fatalnie skończyło wówczas dla naszej niepodległości, zapoznawaliśmy je, twierdząc znów obecnie, że są to przeżytki burżuazyjne. Uważaliśmy banki za zło konieczne. Więcej nawet! Uważaliśmy je niejednokrotnie za instytucje działające na szkodę państwa, jakoby z tych względów, że z nieuregulowanych stosunków powojennych czerpały zyski. Jakie to były zyski, przekonaliśmy się o nich po wprowadzeniu złotego i przekonywujemy się obecnie, gdy w danej chwili w katastrofalnem położeniu kraju pod względem gospodarczym banki wyczerpane, zubożałe, nie są w stanie przyczynić się do poprawy tego życia.

Oczywiście odpowiedź prosta i jasna: Pytam się dlaczego?

Skutki wojny, która wyczerpała wszystkie zasoby materjalne. Ale to zamało! Bo możnaby było te skutki wojny prędzej zaleczyć, ale gdy do skutków wojny przyłączyło się doktrynerstwo i demagogja, gdy zamiast lekarzy mieliśmy znachorów, gdy zamiast stosowania podstawowych praw ekonomicznych, które nie znoszą wielkich przełomów i rewolucji, robiliśmy doświadczenia i pragnęliśmy bezpośrednio wytwórcę uzależnić od państwa, a przez to konsumentowi dawać maximum dobrodziejstw, które oczywiście okazały się złudnemi, nic więc dziwnego, że dzisiaj przeżywamy takie kataklizmy gospodarcze, jakich uniknęliśmy z łatwością, gdyby nie powyższe teorje doktrynerskie.

Jeżeli po wojnach napoleońskich, wyniszczone do największego stopnia ziemie, z których

następnie Królestwo Kongresowe utworzono, zdołały bardzo szybko zakwitnąć dobrobytem i rozmachem przemysłowym, to tylko jedynie dzięki temu, że twórca b. Banku Polskiego w 1828 roku, Ks. Drucki-Lubecki, i jego bezpośredni pomocnicy, zdawali sobie dokładnie sprawę, bez uprzedzeń partyjnych, co potrzeba całemu krajowi. Świetną spuściznę po Banku Polskim na ziemiach dawnego Królestwa Kongresowego przyjął Bank Handlowy w Warszawie. W tym samym kierunku, a nawet dalej, ożywione duchem obywatelskim, poszły Banki Poznańskie, następnie Małopolskie.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę to, co zdziałały Banki Poznańskie, ile z rąk niemieckich wykupiły przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych po roku 1918, i jak pomagały do ugruntowania się narodowego stanu posiadania, to się przekonamy, że banki nasze wypełniły swoją rolę.

Dziś w odmętach kataklizmu gospodarczego banki są zbyt nikłe, by mogły wpłynąć na uzdrowienie stosunków i dlatego pomoc państwowa jest nietylko nieodzowna, ale jest obowiązkiem, obowiązkiem płynącym z własnego interesu państwa, obowiązkiem, któryby naprawił zło dziwnej animozji i braku zrozumienia podstaw życia ekonomicznego i roli banków od zaczątków naszej nowej niepodległości, t. j. od roku 1918 prawie przez wszystkie wyższe czynniki rządowo-skarbowe, aż do upadku włącznie gabinetu p. Grabskiego.

Oczywiście, że pierwszym warunkiem rozwoju banków jest zaufanie społeczeństwa do nich, gdyż dzięki zaufaniu bank zbiera oszczędności, nadmiar pieniędzy od ludzi mogących oszczędzać, by, użyć te pieniądze na podniesienie warsztatów pracy twórczej. Bez oszczędności niema rozwoju gospodarczego. Ale do tego potrzeba światowej opinji, któraby do tej oszczędności zachęcała, i światłych, dzielnych, odpowiedzialnych i z cywilną odwagą ludzi, którzyby pieniądz ugruntowali i nie skazywali na straty tych, którzy z ufnością wierzą w siłę bez wahań pieniądza naszego. —

F. Wodz.

Dyrektor Banku.

Zgnilizna moralna.

Podczas jednej z rozpraw przeciwko Steigerowi, Włodzimierz Baczyński adwokat i działacz społeczny, oznajmił, że od wybitnego uczonego dowiedział się, iż zamachu dokonała jedna z ukraińskich organizacyj wojskowych, o czem powiedział d-wi Rawiczowi pod dyskrecją, z której nie chciał go zwolnić, gdyż sam nie uzyskał zwolnienia od owego uczonego.—

Co to ma być? Mistyfikacja?

Gdzie my jesteśmy? W sprzysiężeniu moralnie wykolejonych?

Jak reaguje na to nasz kodeks? Respektuje takie stanowisko? Bo wniknijmy w istotę rzeczy: wybitny uczony (!), a więc nie człowiek moralnie dokształcony lub moralnie niepoczytalny, staje się współuczestnikiem zbrodni, ukrywając zbrodniarza; do współuczestnictwa podobnego skłania swego powiernika, zobowiązując go do dyskrecji, ten podobnie czyni trzecią jednostkę swym powiernikiem z obowiązkiem zachowania tajemnicy, — a sąd przyjmuje to do wiadomości!

Więc może swobodnie w naszym kraju działać jakaś maffja, jakieś sprzysiężenie „Czarnej ręki", a kodeks nie znajduje na to środków, aby zabezpieczyć społeczeństwo od ukrytych ciosów.

Więc kodeks, który ma stać na straży moralności społecznej, demoralizuje społeczeństwo, utrzymując je w tem przekonaniu, że utrzymanie zbrodniarza jest cechą szlachetności, że prawo z góry wydaje społeczeństwo na łup „Czarnej reki", że życie reguluje nie norma prawa, lecz terorystyczny zapęd.

Czy nie zbyt groźne konsekwencje płyną z tego stanowiska obojętności względem moralnego współuczestnictwa w popełnionej zbrodni?

Jeśli kodeks ma luki, należy coprędzej je uzupełnić, przywracając należyte zabezpieczenia obrażonej moralności.

Zaprawdę, co do moralności świadków, zasłaniających się dyskrecją,—trzeba przyznać, że stoi ona na jednej płaszczyźnie z moralnością tego zucha bandyty, który przez usłużną pruską policję, pragnie zaprezentować się sądowi, o ile będzie miał zapewnioną bezkarność zbrodni.

Cynizm, zgnilizna moralna, niearyjski zanik poczucia etycznego i zachwaszczanie moralności publicznej.

P.

Wystawa Palestyńska w Warszawie.



Uprawa roli przez chasydów.

W dniu 8 b. m. minister Przemysłu i Handlu, p. Osiecki, otworzył Wystawę Palestyńską w Warszawie w obecności przedstawicieli władz, instytucji, prasy, itd. Ma ona rzekomo na celu nawiązanie stosunków handlowych Polski z Palestyną, lecz w istocie swej jest propagandą prac organizacyj sjonistycznych. Zwiedzających uderza zupełnie prawie pominięcie języka polskiego na wystawie, — to też dziwimy się, że polski minister, oraz przedstawiciele władz rządowych i komunalnych wzięli udział w jej otwarciu nie przekonawszy się uprzednio, czy obecność ich nie naraża Państwa Polskiego.



Chasydzi emigranci.

Zwiedzając wszelkie muzea polskie, widzimy bogate zbiory, ludoznawcze polskie, a nawet z krajów dalekich, rzadko jednak i to w bardzo niewielkim zakresie spotykamy zbiory, tyczące się żydów, którzy od dawna osiedli w Polsce i na jej życie społeczno-gospodarcze wywierają wielki wpływ. Szkodliwym i ujemnym objawem jest nieznajomość życia wewnętrznego plemienia, które od szeregu lat wśród nas żyje, dlatego też winno się zwiedzać powyższą wystawę.



Rolnik-chasyd.



Heder.



Uroczysta procesja z Jerozolimy do Betleem, jaką zwykle odbywają pielgrzymi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Z Sejmu.

Na jednem z ostatnich posiedzeń omawiano bardzo ważną dla gmin wiejskich w b. zaborze rosyjskim sprawę kosztów leczenia ubogich w szpitalach publicznych. Dotąd było tak, że koszty leczenia ubogich w szpitalach pokrywały gminy, w których ci chorzy byli zapisani do ksiąg ludności. I bardzo często ten chory nigdy w życiu w swojej gminie nie był, nikt go tam nie znał, a gmina musiała za niego płacić. Komisja na podstawie wniosków poselskich opracowała ustawę, według której koszty leczenia ubogich w szpitalach mają pokrywać te gminy, w których leczeni w pięcioleciu poprzedzającem przyjęcie do szpitala ostatnio zamieszkiwali nieprzerwanie przynajmniej przez jeden rok.

Ustawę przyjęto w drugiem czytaniu i obowiązuje już od 1 stycznia r. 1926. Uchwalono również rezolucję, wzywającą rząd do wniesienia w ciągu miesiąca ustawy o uregulowanie zaległości z tytułu leczenia ubogich w szpitalach.

W dalszym ciągu po krótkich obradach uchwalono dodatek do ustawy o przymusowem szczepieniu ospy, według którego wydatki na szczepienie przesuwa się na powiatowe związki komunalne oraz wydzielone z nich gminy miejskie.

Persja. — Zamach na króla. Pisma donoszą, że na króla perskiego Pehlavi dokonano podobno zamachu, przyczem król miał stracić obie nogi. Stan zdrowia jego ma być groźny. Poselstwo perskie w Berlinie nie posiada dotychczas potwierdzenia tej wiadomości.

Zbliżenie się polsko-czeskie. Daily Herald, wykazując polsko-czeskosłowackie zbliżenie na tle gospodarczem, uważa je za krok ku osiągnięciu unji politycznej, która połączyłaby obie republiki w jedno państwo.

Starcie graniczne w południowej Ameryce. Na granicy Chili i Peru z powodu sporu granicznego wywiązały się walki pomiędzy peruwiańczykami i chilijczykami. Zajścia te nie przybrały dotąd cech groźnych.

Zwiększenie godzin pracy w Anglji. Czas pracy w warsztatach państwowych w Londynie został przedłużony o godzinę t. j. zamiast 7 godzin obecnie robotnicy pracują 8 godzin.

Nowa zwłoka w rokowaniach handlowych polsko-niemieckich. Niemcom wciąż się wydaje, że zwlekanie z zawarciem traktatu handlowego da im możność wymuszenia na Polsce lepszych warunków. Gazety niemieckie donoszą, iż delegacja niemiecka nie zdążyła jeszcze rozpatrzeć materjału, jaki został jej złożony przez delegację polską w listopadzie r. b. Delegacja niemiecka obiecuje dać odpowiedź dopiero w dniu 25 stycznia 1926 roku. Niemcy zapewniają, że pragną dobrych stosunków gospodarczych z Polską. Za brak takich stosunków pomiędzy nami, a Rzeszą Niemiecką składają winę na Polskę i na jej taryfę celną.

Rumunja. Książe Karol rumuński zrzeka się praw dynastycznych.

Rumuńska para królewska i rząd znajdują się w nielada kłopocie z powodu zrzeczenia się praw dynastycznych przez następcę tronu ks. Karola.

Jak wiadomo ks. Karol uczynił to z miłości dla kobiety, niejakiej Zizi Lambrino, pochodzenia mieszczańskiego, z którą był ożeniony a następnie dla racji stanu rozwiódł się, aby poślubić księżniczkę Helenę grecką. Miłość ta przetrwała jednak i była powodem, że ks. Karol, który liczy obecnie 32 lata, podobno w ostatnich latach już dwa razy zgłaszał swoją rezygnację z praw do tronu, a w r. 1918 był karany aresztem za samowolne oddalenie się od armji.

Belgja opuszcza Nadrenję. W myśl zapowiedzi rządu belgijskiego już się rozpoczęło wyjście z kraju nadreńskiego wojsk belgijskich i będzie ukończone 20 lutego r. b.

Francja porozumiewa się z powstańcami swych kolonji.

Z Paryża donoszą, iż wysoki komisarz francuski Jouvenel (żuwenel) zawarł z Druzami układ, na mocy którego doszedł z nimi do porozumienia i polecił, natychmiast uwolnić wszystkich jeńców politycznych.

6 ta rocznica Traktatu Wersalskiego. Dziś przypada szósta rocznica, gdy pobite i zgnębione klęską wojenną Niemcy ratyfikowały w dniu 10 stycznia 1920 r. Traktat Wersalski. Dziś po 6-ciu latach te same Niemcy, które wówczas z pokorą niemal przyjmowały warunki pokoju, podyktowane im przez zwycięską koalicję, wzmogły się w siłę i zwykłą im butę, tak że nie ukrywają nawet swych dążeń do t. zw. rewizji traktatu wersalskiego, szczególnie w jej części, tyczącej się ich granic wschodnich.

Nieustanna i zachłanna walka z Polską, dążąca przedewszystkiem do odebrania nam Śląska Górnego oraz Pomorza stała się dziś osią polityki Niemiec, szczególnie po podpisaniu paktu locarneńskiego, który Niemcy uważają za cichą zgodę swych dawnych wrogów na ponowny podział Polski.

Z miasta i okolicy.

Redukcja na prowincji.

W Zduńskiej-Woli wymówiono pracę robotnikom w mniejszych fabrykach. Podobne redukcje przeprowadzono w Ozorkowie i Aleksandrowie.

Maskarada w dniu 5 stycznia przyniosła dotychczas czystego zysku złot. 6277. poza tem przewidziany jest dochód z inkasa za nieopłacone bilety obliczony na zł. 3,000.

Z ambulatorjum Polskiego Czerwonego Krzyża.

Ambulatorjum Polskiego Czerwonego Krzyża dla niezamożnej młodzieży szkół średnich za okres od początku roku szkolnego do dnia 31 grudnia 1925 roku udzieliło porad płatnych po 2 zł. 42, półpłatnych porad 95, bezpłatnych 397, tj. razem porad 534.

Ponadto 28 pacjentów otrzymało bezpłatnie 11 klm. tranu.

Kurs dla urzędnikòw administracji gminnej.

Według dotychczasowych danych z Województwa Łódzkiego wyjeżdża 25 kandydatów do szkoły Urzędników Administracji Gminnej w Warszawie. Kurs rozpocznie się dnia 18 stycznia i trwać będzie do pierwszych dni czerwca. Od kandydatów wymagane jest złożenie życiorysu, świadectwa szkolnego z ukończenia 4 klas szkoły średniej lub 7 oddziałów szkoły powszechnej oraz świadectwa dotychczasowych prac, przyczem pierwszeństwo mają pracownicy gminni i miejscy.

Robotnicze biuro porad.

Pod kierownictwem byłego inspektora pracy powstało w Łodzi pierwsze biuro porad i zleceń, które będzie załatwiało sprawy ustawodawczo-robotnicze. Biuro będzie udzielać wszelkich informacji robotnikom, pracownikom umysłowym, jak również i robotnikom rolnym.

Przy biurze będzie również dział, który załatwiać będzie sprawy skarbowe, majątkowe, sądowe i t. p., pod kierowniktwem rutynowanego znawcy prawa. Biuro mieści się w Łodzi, przy ul. Zachodniej № 45 (Hotel Manteuffel, pokój 29).

Bezrobotni w Aleksandrowie uzyskali zapomogi.

Na skutek interwencji posłów sejmowych zarząd fund. bezrob. zwrócił się do Warszawy z telefonogramem w sprawie podjęcia akcji zapomogowej, dla bezrobotnych w Aleksandrowie, wobec przyjętej już w tej sprawie uchwały rady ministrów. Na skutek tego telefonogramu zarząd otrzymał natychmiast odpowiedź, iż akcja ta w Aleksandrowie zostaje podjętą z dniem 1 stycznia,

75 proc. nauczycieli ulegnie oszczędnościowej redukcji.

Specjalna komisja przeprowadza z ramienia Magistratu lustrację szkół wieczornych powszechnych, które mają być zlikwidowane. Również przeprowadza się badanie kwalifikacyj nauczycielskich, na podstawie których odpowiednio zostanie przeprowadzona redukcja nauczycieli.

Jak wiadomo, na terenie Łodzi istnieje 400 oddziałów szkół wieczornych powszechnych, przyczem zostanie zredukowanych 300, a pozostanie zaledwie 100. Również stosunkowo do likwidacji oddziałów zostanie zredukowana odpowiednia ilość nauczycieli. Według ścisłych danych redukcja obejmie 70% nauczycieli.

W pierwszym rzędzie podlegać będą redukcji w szkołach wieczornych nauczyciele ci którzy również pracują w szkołach rannych.

58 tysięcy w poszukiwaniu pracy.

W Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Łodzi w dniu 9 stycznia r. b. było zarejestrowanych 57.980 bezrobotnych. Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 34,645 bezrobotnych. W tym brało 25,095 bezrobotnych zasiłki ustawowe wypłacone z Funduszu Bezrobocia, oraz 18,550 bezrobotnych zasiłki doraźne, wypłacone ze Skarbu Państwa. W ubiegłym tygodniu straciło pracę 3096 robotników, otrzymało zaś prace 106 robotników, Urząd rozporządza 309 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

Ze związku rozbudowy miast i wsi.

W dzisiejszych czasach depresji gospodarczej i finansowej, ażeby zmniejszyć bezrobocie i głód mieszkaniowy, Związek Rozbudowy i Uprzemysłowienia Miast i Wsi pragnie zorganizować wszystkich obywateli posiadających puste place w Łodzi, na terenie miasta, celem wszczęcia akcji uzyskania pożyczek na budowę domów.

Upadłość firmy Juljusz Heinzel.

W dniu wczorajszym Wydział Handlowy Sądu Okręgowego ogłosił upadłość Tow. Akc. Wyrobów bawełnianych Juljusza Heinzla na własne żądanie tej firmy.

Na kuratora masy upadłości sąd zamianował adwokata Stanisława Jurkowskiego. Według złożonego sądowi przez firmę bilansu aktywa wynoszą 12.000.000 złotych, pasywa zaś 6.000.000 złotych. Głównie na firmie ciążyła niemożność uregulowania angielskiego długu w wysokości 100.000 funtów st.

W związku z niedawno ogłoszoną upadłością cukrowni Leśmierz, należy zaznaczyć, że jesteśmy świadkami upadania najstarszych i najzasłużeńszych firm. Wydarzenia te muszą przeto odbić się głośnem echem nietylko w całem państwie, ale i w zagranicznych sferach finansowych. Mówią, ale tylko mówią, wypadki owę nie pozostały bez wpływu na zwiększenie trudności uzyskania pożyczek zagranicznych, względnie na dalsze przewlekanie całej sprawy. Jakkolwiekbądź podobne peturbacje w naszem życiu przemysłowem w osiągnięciu zaufania zagranicy nie pomogą. Wobec tego, że w obydwóch upadłościach powyższych aktywy znacznie przewyższają pa-

sywa, gdyż naprz. w Leśmierskiej upadłości pasywa nie sięgają miljona złotych, w aktywach zaś sam leżący na składzie, acz znajdujący się w bezwarunkowej dyspozycji Banku Cukrowniczego cukier przedstawia wartość 1.400.000 zł., prócz wartości 120 włók drenowanej łęczyckiej ziemi i 170 wł. staropiennego lasu. Przy takich aktywach niezależnie od rozpowszechnionych wersyj o ubocznych względach — główny powód upadłości należy upatrywać w kryzysie gotówkowym.

Konferencja starszyzny harcerskiej w Łodzi.

Czas trwania konferencji 28 29 30 grudnia. Uczestnicy: instruktorzy, instruktorki i wszyscy kierownicy pracy. Ze względu na położenie ekonomiczne zjazd nieliczny 200 osób. W Łodzi zjazd harcerski poraz pierwszy. Otwarcie w filharmonji, powitanie z ramienia M„ S. Wojsk. i władz miejscowych Na otwarciu referat St. Sedlaczka, naczelnika Głównej Kwatery męskiej Z. H. P. o ideologji współczesnego skautingu angielskiego. Następnego dnia dokończenie: podstawy ideologiczne harcerstwa polskiego. Prócz tego na plenum 29 go referat M. Uklejskiej, naczelniczki Gł. Kwatery Żeńskiej. Charakter harcerski i drogi do jego osiągnięcia, oraz 30 go Martynowiczówny — wychowanie obywatelskie w harcerstwie.

Komisja męska obradowała nad projektem zmian prób organizacyjnych (kolejne coraz wyższe stopnie organizacyjne, które otrzymują harcerze w drużynach na dowód zdobywania coraz większej sumy wiadomości praktycznych, usprawnienia fizycznego i wyrobienia charakteru). Obszernie omawiane były kwestje przysposobienia wojskowego, które prawdopodobnie w zakresie projektowym przez ustawy wejdą w program prac drużyn harcerskich. Komisja żeńska omawiała przedewszystkiem kwestję obozów letnich i kolonij. Akcja ta rozwija się w szybkiem tempie. W zeszłym roku 50, w bież. około 150 obozów. Cel obozów oprócz wypoczynku i zdrowia wyrobienie karności i umiejętności współżycia społecznego. Życie pod wzajemną kontrolą według prawa harcerskiego, prócz tego praca społeczna, oddziaływanie na środowisko wsi, pomoc sanitarna i zabawy z dziećmi. W tym roku obozy (i żeńskie i męskie) dotarły aż na samo pogranicze wschodnie. Z pomocą Korp. Ochrony Pogran., stosunek ludności w niektórych miejscowościach, początkowo zupełnie wrogi, zmienił się potem na bardzo przyjazny. Pierwszego dnia zjazdu odbyła się wieczornica z b. starannie—przygotowanym programem. Obradom przewodniczył prezes zarządu oddziału Z. H. P. Tadeusz Kamieński, prezes Sądu Okręgowego. Zjazd wysłał depeszę do Prezydenta Rzeczypospolitej protektora i honorowego członka Z. H. P.

Fałszywe dwuzłotówki.

Ostrzeżenie urzędu śledczego.

W ostatnich czasach pojawiły się masowo w obiegu w łodzi fałszywe monety dwuzłotowe, dość starannie podrobione, lecz nietrudne do odróżnienia, gdyż wyrobione są z cyny i mają niewyraźny dźwięk.

Ponieważ jest przypuszczenie, że fałszerze ukrywają się w Łodzi lub okolicy, urząd śledczy wszczął energiczne śledztwo a niezależnie od tego ostrzega obywateli, gdyż posiadacze tych monet będą surowo karani i nie będą mogli tłumaczyć się nieświadomością, ponieważ falsyfikaty są łatwe do odróżnienia.

Uniejów.—

Przygotowawcze prace Komitetu posuwają się naprzod. Dnia 18 listopada odbyło się w Dobrowie drugie posiedzenie. Przed rozpoczęciem obrad członkowie zwiedzili pustelnię, w której, według podania, lat dziesięć, spędził bł. Bogumił.

Na obszernym łęgu, o kilkadziesiąt kroków od lewego brzegu Warty, na wzgórku, stoi dziś mały drewniany kościółek, ogrodzony sztachetami. Piszący te słowa przed trzydziestu laty zwiedzając pustelnię zastał jeszcze pień starego spróchniałego dębu pod którym miał się modlić Błogosławiony Pustelnik. Teraz na tem samem miejscu, rośnie nie dawno posadzony a już spory również dąb — jakby młody symbol nowej ery czci Świętego, po papieskim dekrecie.

Starzy przecież Dobrowianie pamiętają i opowiadają że pustelnia otoczona była moczarami, a Warta innym, niż dziś, płynęła korytem. Topograficzne położenie wskazuje że za Bogumiłowych czasów, wzgórek najprawdopodobniej był wysepką pomiędzy dwoma korytami płynącej rzeki, albo gdy Warta miała główny nurt bliżej wsi, pustelnia, wśród moczarów znajdowała się na prawym jej brzegu.

Przypuszczenie to stwierdza legenda według której Bł. Bogumił, wychodząc z pustelni, lud z prawobrzeżnych wiosek, obecnie jeszcze należących do dobrowskiej parafji, w cudowny sposób, suchą nogą, przeprowadzał po wodzie i moczarach, na nabożeństwo do parafjalnego kościoła stojącego na brzegu lewym.

Na środku czysto utrzymanego kościółka, według legendy na miejscu skonania Świętego, stoi sarkofag z Jego rzeźbionym wizerunkiem w stroju pontyfikalnym. Aczkolwiek rzeźba ta i znajdujące się w kościółku obrazy nie odznaczają się artyzmem, są przecież dowodami czci od wieków przechowywanej i oddawanej Słudze Bożemu.

Parafjalny dobrowski kościół nie posiada żadnej pamiątki po Świętym. Dawniej, w nawie, naprzeciw Wielkiego ołtarza, stał sarkofag (podobny do znajdującego się w pustelni) jakoby na miejscu, na którym był Św. Bogumił pochowanym, postawiony po przeniesieniu jego relikwji do Uniejowa. Nie dawno sarkofag ten umieszczono w bocznej kaplicy. Szkoda — zaciera się bowiem wiekami utrwalona tradycja. Życzyć by należało, by sarkofag ten powrócił na dawne miejsce. —

W gościnnej plebanji ks. proboszcza Kozłowskiego obrady przeciągły się do późnego wieczoru.

Między innemi postanowiono prosić Episkopat, by korzystając z danej sobie przez Ojca Św. władzy,

w określeniu warunków uzyskania w roku bieżącym odpustu jubileuszowego włączyć, pielgrzymkę do grobu św. Bogumiła.

Postanowiono też urządzić uroczyste nabożeństwo w Dobrowie i Uniejowie na intencję chorego J. E. Kardynała Dalbora, by Mu za przyczyną Św. Sługi Swego, Pan Bóg udzielić raczył zdrowia, by jako głowa Kościoła Polskiego i prastary a jedyny prymas polski przewodniczył w uczczeniu poprzednika na swej prymasowskiej stolicy.

Trzecie zebranie komitetu odbyło się dnia 29 grudnia w Uniejowie. Oprócz dawnych członków wzięli w niem udział dwaj przedstawiciele kapituł Gnieźnieńskiej ks. prał. Krzeszkiewicz i Poznańskiej ks. prał. Zakrzewski.

Obrady toczyły się kilka godzin ustalony poprzednio w głównych zarysach program, wykończono w najdrobniejszych szczegółach, rozdzielono pomiędzy pojedyńczych członków, ustalono listę kaznodzieji których zamierzono zaprosić, upoważniono proboszczów Uniejowa, Dobrowa by w imieniu Komitetu zaprosili tych których przystoi i należy prosić osobiście, zdecydowano wydanie żywotów świętego, ma być jeden obszerny, drugi krótki — zamierzono wydać też podobizny Błogosławionego według starego sztychu i t. d.

Następne i ostatnie przed uroczystością posiedzenie naznaczono na dzień 14 kwietnia w Dobrowie.

Z posiedzenia Komitetu Redakcyjnego w Wieluniu.

W dniu 7 stycznia 1926 r. odbyło się walne posiedzenie Komitetu, w skład którego wchodzą następujące osoby: Ks. Kn. W. Przygodzki, J. Sobiński B. Konopacki, A. Wójcik J. Popławski, Z. Berger i St. dr. Rutowicz. Po zreferowaniu dotychczasowych pertraktacji z Ks. Brzezińskim i rozpatrzeniu jego propozycji, zebrani przyszli do wniosku, że podejmowanie wydawnictwa, gazety, o charakterze lokalnym na własne ryzyko nie ma w obecnym położeniu szans powodzenia, a z drugiej strony, że pismo takie jest koniecznością dnia, wobec czego zebrani, konstytuując się jako miejscowy komitet redakcyjny przystępują do „Zjednoczenia Prasy Powiatowej na Województwo Łódzkie“ zorganizowanej w Sieradzu.

Komitet miejscowy przyjmuje na siebie obowiązek dostarczania pismu stale wiadomości kronikarskich i artykułów związanych z życiem miejscowem, a przygodnie także artykułów ogólniejszej treści społecznej. — Do podpisywania pisma imieniem Komitetu upoważniony został p. profesor Józef Sobiński.

Posiedzenia Komitetu odbywać się będą regularnie w każdą sobotę o godzinie piątej po południu. Wszelkie materjały redakcyjne wysyłane do Sieradza winny być aprobowane przez Komitet i cyfrowane przez Redaktora. Protokół podpisał przewodniczący Ks. Kn. Przygodzki i wszyscy obecni członkowie.

Od wydawnictwa.

Ze względu na wielkie zainteresowanie się gospodarzy wiejskich naszem pismem będziemy wydawać w r.b. dodatki miesięczne przeznaczone wyłącznie dla rolników p. n. „Przegląd Gospodarski“, pozostające pod kierownictwem instruktorów rolniczych naszego województwa, na czele z p. B. Konopackiem, instruktorem z Wielunia i p. J. Horczakiem instruktorem z Kalisza.

Ceny chleba. Zaprawdę dziwne zjawisko obserwować możemy na ziemiach polskich, a jest niem ciągłe podnoszenie się cen chleba, mimo, iż ceny zboża nie objawiają tendencji zwyżkowych. Zdawało się, iż urodzaj zeszłoroczny, tak obfity i bogaty, da możność łatwego wyżywienia ludności, która przy rosnącym z dnia na dzień bezrobociu, nie jest w możności płacić za chleb wysokich cen. Czyja w tem wina? czy rządu, czy producentów, czy piekarzy? trudno dociec — należy jednak tę sprawę ująć w pewne ramy i nadzór, aby ceny chleba uprzystępnić chociażby dla najbiedniejszej ludności.

ODEZWA Komitetu obchodu Setnej rocznicy zgonu Stanisława Staszica.

„W dniu 20 stycznia 1926 r. przypada setna rocznica zgonu męża niespożytej zasługi społecznej i narodowej Stanisława Staszica. Staszic poświęcił niezwykle pracowity żywot swój wyłącznie dla dobra narodu i pozostawił po sobie wielki testament: w dorobku naukowym i gospodarczym, fundacjach pełnych troski o dobro potomności i w nakazach dla rodaków.

Kładł podwaliny pod ustrój państwa na zasadach nowożytnych, podniósł naukę i oświatę, rozwijał rolnictwo, górnictwo, przemysł i rzemiosło.

Z plonu pracy Staszica korzystają dziś wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego.

Najgodniejszem uczczeniem tego wielkiego męża niewątpliwie zgodnem z Jego intencjami, będzie, ażeby w wiekową rocznicę śmierci Staszica każdy Polak rozważył, czy spełnia obowiązki na nim ciążące wobec ojczyzny i czy sprawa ogólna choć w części leży mu na sercu, jak mu był tego przykładem Staszic. Dał on z siebie narodowi stokroć więcej niż za życia otrzymał.

Komitet Narodowy, utworzony w stolicy Polski — w hołdzie i czci dla zasług Staszica — odwołuje się do całego społeczeństwa, do jego ciał reprezentacyjnych, władz, stowarzyszeń, szkół etc., aby najlepiej w wolną od pracy niedzielę poprzedzającą rocznicę śmierci Staszica, a więc w dniu 17, 1. 1926 r. należytemi obchodami przypomniał najszerszemu ogółowi o nakazach testamentu Staszica, a przedewszystkiem o słowach jego: „Pierwszym obowiązkiem człowieka jest pracować.“

Oby na progu drugiego stulecia od chwili, gdy przestało bić szlachetne serce tego wielkiego obywatela—duch Staszica przeniknął uczucia i umysły nasze i zespolił je do zgodnej i wydatnej pracy dla odrodzonej i niepodległej „Ojczyzny“.

DWIE MATKI.



Czesi posiadają bardzo piękną sztukę malarską, którą my dotąd bardzo mało znamy. Jednym z wybitniejszych bezsprzecznie malarzy czeskich, a żyjących członków towarzystwa artystycznego „Manes“ jest wybitnie indywidualny artysta Max Svabinsky, którego obrazy nietylko wiernie i życiowo ujmują zagadnienia i postacie, ale są odtwarzane z wielkim polotem fantazji poetyckiej, a tchną do pewnego stopnia i klasycznością. Jego portrety czy piórkowe, czy akwarele, a nawet i olejne są jakby migawkowemi zdjęciami wybornego fotografa, bo tyle jest w nich wiernego zwierciadła ruchu, barwy i oświetlenia.

Max Svabinsky jest malarzem miłującym życie w granicach zdrowej kultury i tradycji.

Obraz „DWIE MATKI“, który reprodukujemy należy do jego lepszych dzieł.

Szkoły zawodowe.

Jednym z najważniejszych zagadnień rozwoju życia ekonomicznego w Polsce jest organizacja szkół zawodowych. Społeczeństwo nasze nie wykazywało dotychczas należytej pomocy warsztatom pracy z powodu niedoceniania wartości własnej rodzimej wytwórczości, która jest podstawą dobrobytu kraju. W odrodzonej Polsce władze państwowe, zalane wpływami organizacji galicyjskiej, opierały całą swoją działalność na ustroju biurokratycznym.

Obecny przełom ekonomiczny i bieda wciskająca się do każdej instytucji zapchanej urzędnikami, otwiera oczy wszystkim i jest dowodem, że praca na roli, przy warsztacie i fabryce jest koniecznością niezbędną w rozwoju państwa.

Rąk do pracy nie brak, tylko brak wyszkolenia odpowiedniego, sprawności i sumienności w wykonywaniu przyjmowanych obowiązków.

Dlatego też szkoły zawodowe dokształcające powinny być otaczane najtroskliwszą opieką w każdym mieście, nie lekceważone i traktowane po macoszemu. Szkoły zawodowe dokształcające mają na celu dokształcanie młodzieży praktykującej w warsztatach przez udzielenie wiadomości pomocniczych i zawodowych w rzemiośle, przemyśle i handlu, oraz wychowanie młodzieży na obywateli i świadomych swoich obowiązków względem Państwa i społeczeństwa. Przy szkołach zawodowych powinny być otwierane bursy czy internaty na koszt miasta, bo przedsiębiorcy warsztatów nie są wstanie odpowiednio utrzymać swoich praktykantów, a tem więcej dać im odpowiednie wychowanie. Rozwój każdego miasta zależny jest nie tylko od wymalowanych kamienic i ściąganych podatków, ale w pierwszym rzędzie od dobrych warsztatów pracy.

O tem pamiętać powinny Rady miejskie każdego miasta.



Warsztaty mogą liczyć na powodzenie tylko przy ówczesnem urządzeniu.



Roboty ręczne — to najważniejsze i niezawodne zajęcie dla każdej kobiety.

Gustaw Lawina.

Mòj feljeton.

Poza ludźmi.

Ktoby sądził, że Parnas to szczyt najwyższej góry, albo 4 piętro kryształowego pałacyku — ten nie zna życia...

Parnas to najczęściej suterena, albo przyzwoite poddasze w stylu Szczygła, patentowego Szczygła Makuszyńskiego. Zejdzie się dwóch — trzech warjatów ze świątyni Apollina w jakiejś piwnicy, jeden przyniesie stalugi i kawał kradzionego płótna, drugi łupkę drzewa lipowego i mały kozik, trzeci parę arkuszy papieru pakowego i tworzą parnas..

Takimi lokatorami obdarzyła Opatrzność p. Kiełbia Jacka w Krakowie na Dębnikach, właściciela czteropiętrowej kamienicy z suterenami i piwnicami... Okrągłe pięć miesięcy temu przyjął p. Tobere, młodego artystę malarza z czynszem 10 zł. miesięcznie płatne z góry.

Pierwszy miesiąc w porządku.

Pan Tobera zapłacił „pokój" w suterenie, przeznaczony na stare rupiecie i zaraz zamieszkał z dwoma kolegami...

Pod płaszczami przynieśli meble: stare żelazne łóżko, kradziony na stacji piecyk z rurami, stalugi i kawał deski, pożyczonej od szewca...

Rozlokowali się szykownie...

Tobera miał do dyspozycji wszystkie ściany i sufit, jako malarz mógł przez miesiąc nie malowć na płótnie, ale wszelkie modelki i pejzaże przemalowywać na ścianach...

Kopecki — czech z urodzenia, jako rzeźbiarz, zamieszkał przy oknie, framuga, którego służyła mu za stół, przy którym małym kozikiem dłubał ramki i różne figurki świętych..

Brzózy, zwarjowany liryk sentymentalista deskę kładł na piecyku przy ścianie i na niej pisał od kilku miesięcy olbrzymi dramat p.t. „Chrystus i Polska".

Życie płynęło im starym, opleśniałym korytem...

Jadali parę razy na tydzień, kiedy Tobera sprzedał jakie „płótno" albo Kopecki ramki lub pudełko w Sukiennicach stargował...

Najgorzej było z p. Jackiem Kiełbiem; za równe cztery miesiące trzeba było zapłacić i nie było czem...

— Stachu — wiesz co, zagadał pewnego ranka Kopecki do Tobery. —

— No! —

— On dziś znowu przyjdzie po czynsz. —

— To pewne. —

— Więc co tu robić? — Stary Sienkiewiczowski kawał z robieniem chorego nie udał się wczoraj. To bydle czytało nawet nowelki Sienkiewicza.

— Wypędzi „Trzech Króli" (tak ich nazywała ulica) na cztery wiatry i koniec — zawyrokował Tobera...

Akt II-gi. Scena 12.. Duch Skargi do rozwydrzonych tłumów:

Wypędzonego sprowadźcie Chrystusa

Do serca Polski... (półgłosem mruczał sobie Brzózy, pisząc na swym szewcko-piecykowym stole).

— Eureka! — przerwał mu okrzyk. Kopeckiego.

— No co, warjacie — Amerykę odkryłeś — zaśmiał się malarz. —

— Nie! więcej niż Amerykę — mieszkanie dla nas na długo bezpłatnie.

— Gdzie! Gdzie?! — zerwał się teraz i nastrojowy dramaturg.

— Tu! Tu! — pozostaniemy do końca zimy...

— A to jakim cudem? — posypały się pytania.

— Bardzo prosta rzecz — cedził wyrazy rzeźbiarz, płonący czarem radości i uroku, jak lampa Aladyna.

— Tobera namaluje na drzwiach t. j, na szybach witraż — Ukrzyżowanego Chrystusa.

— Co zwarjowałeś? Chrystusa w piwnicy?

— Darujcie Chrystus powinien wisieć wszędzie, a szczególniej w świątyni...

Pracownia nasza to świątynia, a my podobni jesteśmy do tych Jego ptaków ewangelicznych, którzy nie sieją, nie orzą..

— A marzną z głodu od trzech dni umierają, a kamienicznik wyrzuca ich na bruk w styczniu, kiedy 20° mróz. Króluje na świecie— przerwał mu Tobera. —

— Daj spokój! Maluj Chrystusa On nas uratuje —

— A to w jaki sposób?

— Bardzo prosto... uważasz. —

— Nic nie uważam — odparł Tobera i pędzlem rzucał po ścianie, rozwiązując zawiły akt.

— To uważaj! Na szybie drzwi będzie wisiał Chrystus Ukrzyżowany... Gospodarz schodzi po schodach do naszego pokoju — zobaczy i wróci się, bo albo strach, albo litość nie pozwoli mu zbliżyć się do naszej Świątyni.

— Dlaczego strach, albo dlaczego litość zagadnął Brzózy.

— Jeżeli ma sumienie nieczyste — to widok Chrystusa na szybie wzbudzi w nim pewien strach, obawę, własnych czynów; jeżeli czysty, jak anioł, (o to niema obawy — kamienicznik) to litość i etyka każe mu opuścić rękę na progu świątyni. —

— To jest poganizm. — Nadużywanie rzeczy przenajświętszych do takiego zwykłego p. Jacka Kiełbia — protestował Brzózy. — Nam tego robić nie wolno. —

— Właśnie, że nam wolno. — Prawdziwy artysta malarz, rzeźbiarz, czy poeta — to Anioł Stróż Narodu, to kapłan, to misjonarz

— i jemu wolno Chrystusa postawić na straży swego talentu... —

Kopecki zwyciężył...

Tobera zabrał się do pracy i po paru godzinach Ukrzyżowany Chrystus, zawisł na szybie drzwi, ale był tak jasny i piękny, że naprawdę wszyscy trzej nic nie robili tylko się wpatrywali w tę postać, tak im znaną, a tak dziwnie dziś bliską...

To był ich Chrystus...

Tobera malując przelał na szybę talent wszystkich trzech — malował za siebie i za nich i stworzył arcydzieło...

Kopecki miał rację gospodarz nie pokazywał się zupełnie, ale również do „pracowni" nikt nie zajrzał przez szereg dni, ani z obstalunkiem portretu, ani też po ramki i pudełka...

Głód i zimno powaliło ich na obie łopatki... Jakaś niesamowita gorączka położyła do łóżka Kopeckiego a później Brzozę, ale stale uszczęśliwieni patrzyli na witraż...

Widząc to Tobera, zabrał płaszcz, kapelusz i chyłkiem wyniósł się na ulicę, aby dać znać do szpitala... Czuł, że chorobsko jakieś wdrapało się na ich Parnas... Zaledwie uszedł kilkanaście kroków upadł na chodnik i zemdlał...

Zbiegli się ludzie...policjant...zatelefonowano po pogotowie...

Po ocuceniu policjant indagował.

Jak się pan nazywa?

— Ryszard Tobera —

— Zawód? —

— Artysta malarz. —

— Stan —

— Żonaty z żoną, biedą —

— Dzieci ile?

— Dwoje! Jeden rzeźbiarz, drugi poeta. —

— Gdzie pan mieszka —

— U p. Jacka Kiełbia w rynku! —

— Tak, przecież on pana tydzień temu wymeldował i ogłosił o tem w prasie — —

— Tak!... jęknął artysta...

. . . .

Pogotowie ruszyło z przed domu p. Jacka Kiełbia, uwożąc tyfus całego Parnasu...

Tobera trzymał w ręku szybę z ukrzyżowanym Chrystusem i kiedy p. Jacek Kiełb wyjrzał lufcikiem — malarz rzucił mu z uśmiechem:

— Daj panie Boże szczęście i syna, który by został artystą!

Różdżka Aarona.

Błogosławione me lata zielone
Jako cudowna różdżka Aarona,
Coście stroiły w kwiecistą oponę
Młodzieńcze w bój się prężące ramiona,
Pierwsze miłości gadałyście klechdy
Szepcąc z zachwytu, jak si działo niekdy.

Z czasami fałszu, brzucha i pieniądza
Wy baśni duchy walczyć kazałyście
Ucząc że ciała każda brudna żądza
Przeminie, jako te umarłe liście
A wszystko, coli z ducha jest, ostanie
Jak lawa — świadek na skrzepłym wulkanie.

Józef Stanisław Serednicki.

Ognisko rodzinne rzemieślnika.

Opowiadanie doktora amerykańskiego

C. d. Tłumaczył H. P.

Ile jestem winien panu, panie doktorze? pytał, trzymając na pogotowiu pieniądze. —

Wchodząc na schody myślałem, że będę zmuszony oczekiwać na moje honorarjum, lub też że mogę go nie otrzymać, lecz teraz zdanie swoje zmieniłem. — Nie potrzebowałem obecnie, jak się to często zdarza, dowiadywać się o bliższe szczegóły i mierzyć podług nich moje żądanie. Przedemną stał człowiek gotowy ażeby mi płacić; jednak widocznie należał do klasy robotniczej i był bardzo daleko od majątku; dlatego mogłem oznaczyć mu tylko napisaną sumę.

— Jeden dolar zdaje się nie jest dostateczny, odpowiednio, pan miał większą pracę, aniżeli jedynie zapisane recepty. —

— Czy pan pracuje na swoje utrzymanie? spytałem, mając nadzieję cośkolwiek uchylić tajemnicy. — Roześmiał się i pokazał mi swoją rękę na której były ślady szczerej pracy. Pan jesteś rzemieślnikiem powiedziałem, z zamiarem dowiedzenia się czegoś więcej. —

— Proszę to przyjąć, powiedział i położył z uprzedzającym gestem banknot jedno dolarowy do mej ręki. Zadowolnię pańską ciekawość, gdyż pan wszak nie może tego ukrywać, że pan jest trochę ciekawy.

We wszystkiem tem była jakaś szlachetna, godna szacunku szczerość, która miała dla mnie dziwny urok. Włożyłem papierek do kieszeni, podczas gdy gospodarz podszedł do drzwi otworzył je i pokazał mi średniej wielkości pokój w którym z pierwszego wejrzenia poznałem warsztat szewcki. —

— Pan jesteś prawdopodobnie nadzwyczajnym pracownikiem, powiedziałem, obrzuciwszy wzrokiem pokój, który zdawał się mi prawie elegancko umeblowany podczas gdy przy bliższej obserwacji każdego przedmiotu widać było, że nie były kosztowne. —

— Nie, pan się myli. Zarabiam tylko dziennie cokolwiek więcej niż jednego dolara. — Moja żona trochę mi pomaga. Oprócz pracy domowej i zajęcia się dzieckiem zarabia tyle, że nasz tygodniowy zarobek wynosi średnio osiem dolarów. — Zaczęliśmy z niczego, a teraz żyjemy tak, jak pan widzi. — Ten komfort, to przyzwoite urządzenie, które zakrawa na luksusowe, wszystko to za ośm dolarów tygodniowo. Wyraziłem swoje wielkie zdumienie.

— Byłbym w wielkiej obawie; gdybyśmy musieli tyle wydać, zauważył. My za tą sumę nietylko żyjemy, lecz mamy także pewne oszczędności w Banku.

— Czy pan byłby łaskaw wyjaśnić mi, jak pan to robi? spytałem, gdyż rzeczywiście wielce jestem ciekaw, jak szewc z żoną i dzieckiem, zarabiając osiem dolarów tygodniowo, może żyć z komfortem i elegancją, jeszcze zbierać pieniądze. — C. D. N.

Z Polski.

Warszawa.

Liczba bezrobotnych w Warszawie doszła ostatnio do 10,500 osób.

Na Magistracie warszawskim ciąży pilny obowiązek dania zajęcia tej masie, której grozi głód i nędza. Narazie uchwalono dopłatę 5 groszy do biletów tramwajowych celem stworzenia doraźnej pieniężnej pomocy dla bezrobotnych. Następnie mają być zapoczątkowane roboty publiczne, które zatrudniłyby większą liczbę robotników.

Kraków.

Przykład do naśladowania.

W Izbie Handlowo - Przemysłowej w Krakowie odbyło się w dniu 28 grudnia 1925 r. liczne zebranie mieszkańców Krakowa celem obmyślenia sposobów przyjścia z pomocą Skarbowi. Zebranie zagaił prezes Akademji Umiejętności prof. Dr. Rozwadowski. Uchwalono powołać do życia Komitet pomocy gospodarczej dla Państwa. Głównym zadaniem tego Komitetu będzie zbieranie darów w złocie i walutach zagranicznych.

Podkarpacie.

Na Podkarpaciu wystąpiły rzeki z brzegów. Prut, Dniestr, Czeremsz zalały okoliczne wsie. Powódź i płynąca kra odbiły się fatalnie na środkach komunikacyjnych, a przedewszystkiem na mostach drewnianych, które nie wytrzymały zatorów utworzonych przez krę i w znacznej części zostały uszkodzone lub nawet zniesione.

W okolicznych górach śniegi stopniały do tego stopnia, że obnażyły się już stoki górskie. Potoki i strumienie szumią jak na wiosnę.

Lwów.

Parę dni temu trzech napastników dokonało napadu zbrojnego na bryczkę z jadącymi dwoma nauczycielami, którzy wieźli pieniądze dla nauczycieli powiatu Dolina (Małopolska Wschodnia). Płatnicy użyli broni, bandyci również zasypali ich strzałami. W rezultacie walki furman, jeden z płatników i jeden bandyta zostali ciężko ranni. Wobec dzielnej obrony napadniętych bandyci zabrali rannego i zbiegli.

Ostre pogotowie na Wiśle, przybór wody trwa.

W tych dniach Wisła znacznie przybrała. Przybór wody trwa w dalszym ciągu. Komisarjat wodny zarządził wobec tego ostre pogotowie na przestrzeni od Bielan do Pelcowizny.

Wylew Wisły na tej przestrzeni możliwy jest już przy poziomie 4 metrów.

Zniesienie sądów doraźnych w Małopolsce.

Rozporządzenie ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości zniosło sądy doraźne w apelacji krakowskiej, z wyjątkiem obszaru sądu okręgowego w Rzeszowie.

W apelacji lwowskiej zniesiono sądownictwo doraźne w okręgach: Brzeżany, Stanisławów i Stryj.

Redukować do góry! Nadzwyczajny delegat do spraw oszczędnościowych pos. Byrka oświadczył współpracownikowi „Kurjera Polskiego“, że w oszczędnościach należy zwrócić baczną uwagę przedewszystkiem na budżet ministerjum skarbu. W resorcie tym jest zbyt wielka liczba wyższych urzędów. Redukcję należy zacząć od góry; od centrali i urzędów podległych ministerstwu. P. Byrka nie wyobraża sobie, aby redukcje miały dotknąć niższe urzędy np. urząd wymiaru podatków.

Przedłużenie terminu wykupywania świadectw przemysłowych. W ministerstwie skarbu odbyła się konferencja, w której z ramienia Centr. Zw. Kupców brali udział p. poseł Wiślicki i p. in. Zajdenman. W wyniku tej konferencji odroczono terminy wykupywania świadectw przemysłowych do 1 lutego.

Jakie podatki płacić będziemy w styczniu.

Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom, że w miesiącu styczniu 1926 r. przypadają do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednie:

1) do 15 stycznia miesięczne wpłaty podatku przemysłowego od obrotu osiągniętego w poprzednim miesiącu przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłowe I—C kategorji:

2) do 30 stycznia wpłata trzeciej raty podatku przemysłowego od obrotu za I-sze półrocze 1925 r. w wysokości jednej trzeciej części sumy wymierzonego podatku:

3) do 31 stycznia wpłata podatku od skryptów depozytowych, obliczonego za cały rok zgóry;

4) podatek dochodowy od uposażeń służbowych emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w ciągu 7-miu dni licząc od dnia dokonania potrącenia podatku.

Nadto płatne są podatki na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności na mc. styczeń 1926 r.

Pierwszy biskup katolicki obrządku wschodniego.

Jak się dowiadujemy, w czasie świąt Bożego Narodzenia odbyła się w Rzymie konsekracja ks. archimandryty Filipa Morozowa, który w sierpniu r. ub. przyjął katolicyzm, na zaszczytne i trudne stanowisko pierwszego biskupa katolickiego obrządku wschodniego w Polsce.

Sowiety chcą kupować polskie materjały włókniste, ale bez pieniędzy.

Delegaci fabryk łódzkich jeździli w tych dniach do Moskwy, aby tam wszcząć rokowania z bolszewikami w sprawie utworzenia składów z towarami łódzkiemi w Moskwie. Delegaci stwierdzili, iż w Rosji istnieje olbrzymie zapotrzebowanie na polskie wyroby włókniste. Bolszewicy chętnieby je kupowali, ale na 9 miesięcy kredyt. Rokowania nie zostały ukończone. Dalszy ciąg ich ma się rozpocząć w styczniu i jak przewidują będzie doprowadzony do pomyślnego końca.

Ze świata.

Austrja.

Liczba bezrobotnych w Austrji wzrosła w ciągu grudnia 1925 r. do 300.000.

Katastrofalna powódź w Europie Środkowej.

— Gwałtowny wzrost temperatury spowodował odwilż i wylewy rzek w Europie. Na pograniczu Rumuńsko-Węgierskiem wylewy przybrały olbrzymie rozmiary pochłonęły ofiary. Rząd węgierski ogłosił stan wyjątkowy.

Wylew w Meksyku.

— Dzienniki donoszą o olbrzymich wylewach w Zachodnim Meksyku. Miasta: Sant Jago, Ingintta, Nazjarit zostały kompletnie zniszczone. 500 osób straciło życie. Straty wynoszą z górą 3 miljony pezas.

Litwa Kowieńska.

— Nauczyciel Polski skopany i pobity.

Z Kowna donoszą: Poseł frakcji polskiej Budżyński wniósł do Laski Marszałkowskiej interpelację w sprawie katowania więźniów polskich przez władze więzienne oraz przeciwko samowoli policji wobec ludności polskiej na Litwie.

Jednocześnie „Dzień Kowieński“ zamieszcza opis strasznego katowania nauczyciela polskiego z majątku Monczany, Bogdanowicza przez policję. Bogdanowicz był aresztowany bez przyczyny. Przez kilka dni był włóczony po urzędach policyjnych, przyczem katowano go okrutnie.

„Dzień Kowieński“ następująco opisuje zachowanie się policji w koszarach. „Kazano mu zdjąć obuwie i bito laską po podeszwach aż laska pękła“. Po chwili weszli policjanci do pokoju i zaczęli Bogdanowicza tłuc, kopać nogami, rwać za włosy, bić pięściami po twarzy, stemplem od karabinu po nogach i kijem po całem ciele. Gdy nieszczęsny zaczął krzyczeć bito głową jego o ziemię aż zemdlał. Po pewnym czasie Bogdanowicz powrócił do przytomności i prosił o wodę. Odpowiedziano, że mogą mu tylko dać nafty.

Tak to Litwini szanują prawa mniejszościowe.

Turcja.

— W Turcji starodawne obyczaje i zwyczaje są mocno zakorzenione. Rząd turecki musi zwalczać je nadzwyczajnemi ustawami. Ostatnio zabroniono tam noszenia tak zwanych „fezów“ czyli czapek czerwonych. Zwolennicy tego stroju stawili opór i nawet wywołali rozruchy w niektórych miejscowościach. Rozruchy te zostały stłumione siłą. Osiem osób zostało skazane na śmierć.

Włochy.

— Faszystów może być tylko jeden miljon.

Wskutek zwycięstwa rządów faszystowskich we Włoszech rozpoczął się tłumny napływ kandydatów do partji faszystowskiej, Sekretarz tej partji oświadczył, iż lista zapisów zostanie zamknięta w dniu 3 stycznia. Liczba członków partji faszystowskiej nie może przekroczyć jednego miljona.

Węgry.

— W stolicy Węgier w Budapeszcie wykryto w ostatnich dniach szajkę fałszerzy 1000 frankowych banknotów francuskich.

Fałszerstwa tego dopuszczały się wysoko postawione osobistości. Według ostatnich wiadomości fałszowane pieniądze miały posłużyć do wprowadzenia na tron węgierski Księcia Albrechta Habsburga. Fakt ten szeroko omawia prasa całego świata.

Belgja pod wodą.

— Powódź, spowodowana długotrwałemi deszczami, przybrała zwłaszcza w okolicach Charlerois i Leodjum w prost zastraszające rozmiary. Podobnego rozlewu wód nie widziano w Belgji od roku 1830.

Charlerois i okolicę mieszkańcy opuścili masowo. Wiele domów, stojących pod wodą grozi zawaleniem się. W Leodjum panują zupełne ciemności, gdyż elektrownia i gazownia zostały zalane. Dowóz żywności odbywa się na łodziach.

Berlin, Wobec pogłosek prasy jakoby arcyksiąże Albrecht działał na Węgrzech w porozumieniu się z pruskim i bawarskim następcami tronu, obaj ci książęta ogłaszaja w pismach berlińskich, że żadnego spisku nie było i że nie mają zamiaru obalać ustrojów republikańskich w Niemczech i Bawarji.

Z prasy.

— Ukazał się cykl nowel pt. „Mah-Jong“ **Bohdana Rychlińskiego**, młodego niewątpliwie utalentowanego pisarza. Przed czytelnikiem tej książki otwiera się świat, do którego daje wstęp fajka opjum, i fantazja artysty. Jest to świat dziwożon, świat medjum Esmeralny, i królowej sabatu Dolores, a także zmory nocnej, po którym tłuką się matakary i demony zmysłów.

Przez opowiadania Rychlińskiego przebija się myśl przewodnia, zamknięta w słowach sen i jawa są równie realne. (Nakład Gebethnera i Wolffa)

Niezależnie od tego po raz pierwszy wychodzą następujące trzy nowe książki **Marja Gerson-Dąbrowska**: „Polacy artyści, ich życie i dzieła“ ze 153 ilustr. Autorka zobrazowała w cyklu opowiadań, pisanych żywo i z talentem życie i twórczość koryfeuszów malarstwa polskiego. Jest to książka dla młodzieży, jakiej właśnie brakowało w naszej beletrystyce pedagogicznej. Wielką jej zaletą jest charakter nie mający nic wspólnego z podręcznikami szkolnemi, a jednak książka ta zawiera w pięknej formie wiele pouczających wiadomości.

— **M. Wańkowicz**. „O Małgosi, świneczce, króliczku, muszce i o niegrzecznym piesku z ilustr., Bartłomiejczyka. Śliczne opowiadanie dla dzieci, pełne wdzięku i uroku, z tendencją moralną, zręcznie ukrytą w zajmującej fabule. Ilustracje jedno i wielobarwne zostały wykonane z prawdziwie artystycznym odczuciem tematu.